

# Żołnierze Wyklęci – Zapomniani Bohaterowie

<https://podziemiezbrojne.ipn.gov.pl/zol/biogramy/87879,Zdzislaw-Badocha-quotZelaznyquot.html>  
15.05.2024, 09:20



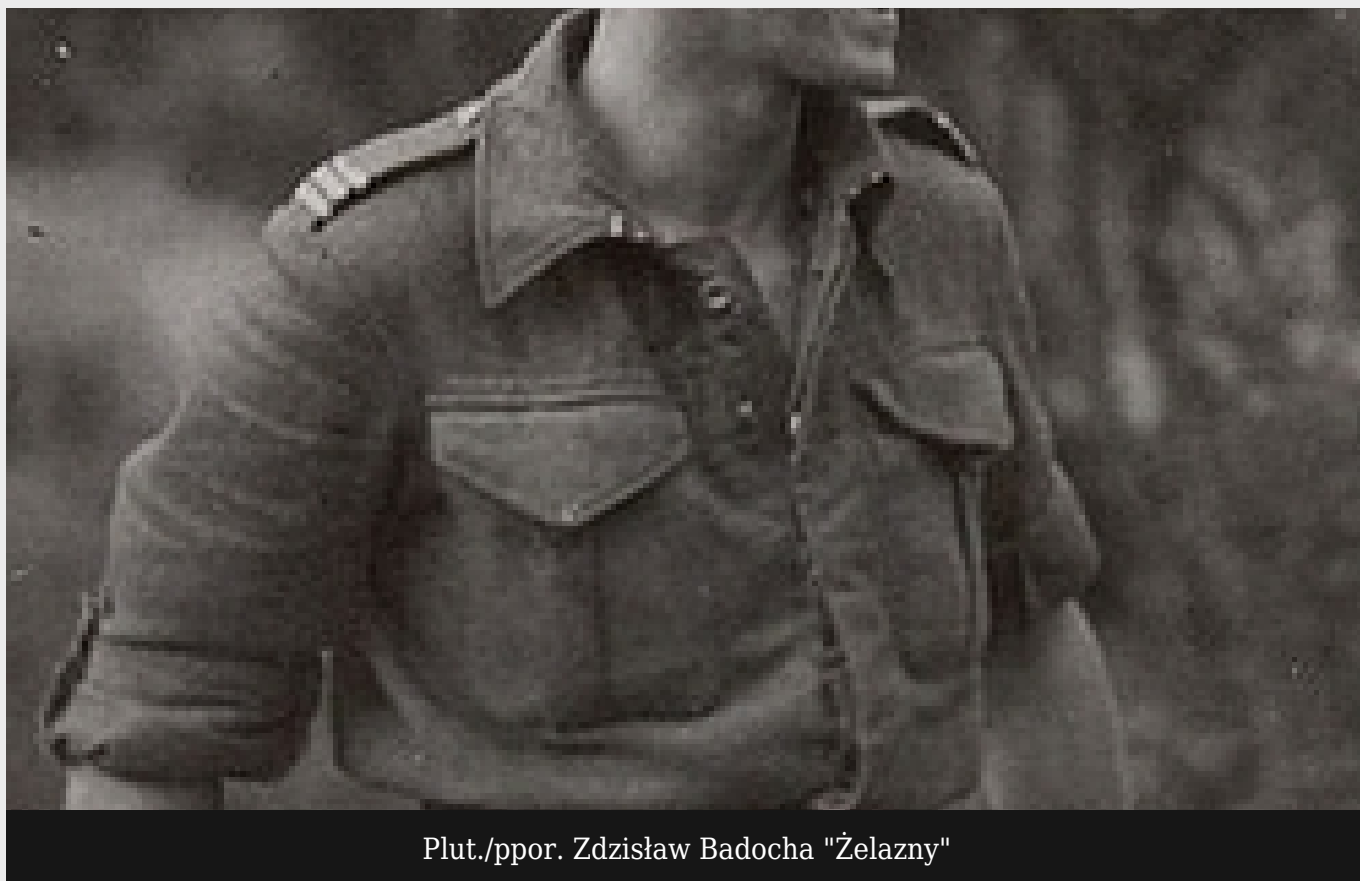
Zdzisław Badocha "Żelazny"

Zdzisław Badocha „Żelazny”, ppor. cz.w., dowódca 5 szwadronu 5 Brygady Wileńskiej AK w okresie pomorskim.

W czerwcu 1942 r. wstąpił do AK na terenie 23. Ośrodka Dywersyjnego Ignalino-Święciany, gdzie objął dowództwo jednego z patroli dywersyjnych. W maju 1944 r. wstąpił do 5 Brygady Wileńskiej AK. Po jej rozwiązaniu w końcu lipca 1944 r., „ogarnięty” przez wojska sowieckie, został przymusowo wcielony do II Armii ludowego Wojska Polskiego. Zdezercerował z niej już w październiku 1944 r. i dołączył z powrotem do oddziału kadrowego mjr. „Łupaszki” operującego na Białostocczyźnie. W odtwarzanej na początku kwietnia 1945 r. 5 Brygadzie Wileńskiej AK pełnił funkcję dowódcy plutonu w 4 szwadronie por. Mariana Plucińskiego „Mścisława”. Pomimo bardzo

młodego wieku (20 lat) dał się poznać jako energiczny, zdecydowany i odważny dowódca pododdziału – dlatego też jesienią 1945 r. dostał awans do stopnia ppor. cz.w. Po rozwiązaniu brygady we wrześniu 1945 r. przez kilka tygodni przebywał u rodziny na Śląsku, po czym wrócił do konspiracji, obejmując dowództwo jednego z pierwszych patroli dywersyjnych odtwarzanej na Pomorzu 5 Brygady.

Uczestniczył w wielu brawurowych akcjach w Słupsku, Koszalinie, Białogardzie, Trójmieście, dając dowody opanowania i umiejętności podejmowania szybkich, zdecydowanych decyzji. Od połowy kwietnia 1946 r. ponownie w partyzantce – najpierw jako dowódca kadrowego oddziału 5 Brygady, a następnie 5 szwadronu. Realizując opracowaną przez mjr. „Łupaszkę” koncepcję działań lotnych pododdziałów bojowych, nadał jej swój specyficzny, niezwykle dynamiczny rys. To dowodzony przez niego szwadron wprawiał w prawdziwe osłupienie resort bezpieczeństwa rajdami pełnymi raptownych zwrotów, zasadzek i pościgów, podczas których przemierzał dziennie setki kilometrów (tak jak 19 V 1946 r.). Sukcesy te znalazły pełne uznanie mjr. „Łupaszki”, który po wręczeniu mu bardzo osobistej nagrody – sygnetu 5 Brygady Wileńskiej – wystąpił do Komendy eksterytorialnego Okręgu Wileńskiego z wnioskiem o nadanie mu Krzyża Virtuti Militari V klasy, uzasadniając to w następujący sposób: „Bardzo odważny, dzielny, pełen inicjatywy, wykazał wielką odwagę osobistą”. Po zranieniu 10 VI 1946 r. w potyczce z grupą operacyjną UBP-MO pod Tulicami nie wrócił już do oddziału. Poległ 28 VI 1946 r. w przypadkowym starciu z grupą operacyjną MO ze Sztumu. Miejsce jego pochówku jest nieznane.



Plut./ppor. Zdzisław Badocha "Żelazny"

Zdzisław Badocha urodził się 23 marca 1925 roku w Dąbrowie Górniczej. Na chrzcie nadano mu imiona Zdzisław Stanisław. Kilka pierwszych lat swego życia spędził w rodzinnym mieście. Dalsze Jego losy związane są głównie z przebiegiem zawodowej służby ojca Zdzisława - Romana Badochy. W momencie przyjścia na świat swego syna pełnił on służbę na Śląsku w szeregach 11 Pułku Piechoty stacjonującego w Tarnowskich Górach. Wkrótce jednak Roman Badocha zaczął pełnić służbę jako żołnierz Korpusu Ochrony Pogranicza, formacji powołanej do obrony wschodnich granic Rzeczypospolitej. W związku z tym rodzina Badochów przeniosła się na Kresy Polski, w pierwszej kolejności na Polesie, do Ludwikowa a następnie Czudzina w powiecie Łuninieckim. Ojciec Zdzisława był wówczas żołnierzem 15 Baonu KOP „Ludwikowo”. W Ludwikowie Zdzisław spędził niemal całe swoje dzieciństwo. Za sprawą matki Wandy która bardzo aktywnie udzielała się społecznie, Zdzisław wraz z siostrą brali udział w różnych przedstawieniach akademiach, tam

nawiązali swe pierwsze przyjaźnie. Zdzisław był pilnym uczniem, na przestrzeni lat szkolnych spędzonych w Ludwikowie osiągnął na ogół dobre wyniki w nauce, cechowała go zawsze bardzo dobra ocena z zachowania oraz bardzo dobre wyniki w sporcie. W pierwszej połowie 1937 roku po raz kolejny z uwagi na służbę ojca Zdzisława rodzina Badochów przeniosła się do Nowo Święcian na Wileńszczyźnie. Roman Badocha kontynuował służbę wojskową jako podoficer Batalionu KOP Nowo Święcany, zaś Zdzisław wraz ze swą siostrą Basią kontynuowali naukę w Publicznej Szkole Powszechnej stopnia III w Nowych Święcanach.



Legitymacja szkolna Zdzisława Badochy.

Rodzice Zdzisława byli bardzo aktywni na polu życia społecznego, zaangażowani byli m.in. w akcję dożywiania młodzieży szkolnej w Nowo Święcanach. Taka aktywność rodziców w życiu społecznym na

pewno nie była bez wpływu na postawę młodego Zdzisława. W trakcie nauki w Nowo Święcianach Zdzisław ukończył m.in. w czerwcu 1938 roku Kurs Informacyjny Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej organizowany za pośrednictwem szkoły. Właśnie w końcowych latach swej nauki w Szkole Powszechnej w Nowo Święcianach, mając 13 lat, Zdzisław Badocha wstąpił w szeregi Związku Harcerstwa Polskiego, do drużyny harcerskiej im B. Głowackiego w Nowo Święcianach, podległej Komendzie Wileńskiej Chorągwi Harcerzy. Po pół roku złożył swe przyrzeczenie harcerskie przed harcmistrzem Józefem Maciusowiczem, organizatorem harcerstwa w rejonie Święcian, swym późniejszym nauczycielem biologii w gimnazjum święciańskim, przyjmując z Jego rąk krzyż harcerski nr 463. Jeszcze lipcu tego samego roku podczas pobytu na obozie stałym zdobył sprawność pływaka.



"Żelazny" pierwszy z prawej.

W 1938 roku Zdzisław został przyjęty do Państwowego Gimnazjum im. Józefa Piłsudskiego w Święcianach (szkołę tę ukończył m.in. słynny polski pilot Franciszek Żwirko). Ten okres życia Zdzisława Badochy jest niezwykle istotny gdyż właśnie wówczas podczas nauki w święciańskim gimnazjum poznał wiele koleżanek i kolegów, którzy będą walczyć razem z nim już za kilka lat w szeregach konspiracji Armii Krajowej (byli tam późniejsi żołnierze 5 Wileńskiej Brygady AK mjr Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”, były m.in. późniejsze sanitariuszki Lidia Lwow „Lala” oraz Janina Wasiłojciówna „Jachna”). Kilku spośród nich będzie wraz ze Zdzisławem dzielić swój los aż do momentu jego śmierci w 1946 roku. Przyjaźń zapoczątkowana w szkolnym okresie, w latach okupacji zostanie dodatkowo scementowana przez dramatyczne przeżycia jakich będą uczestnikami i świadkami.



Od lewej: plut. Jerzy Lejkowski "Szpagat", plut. Zdzisław Badocha "Żelazny", plut. Henryk Wieliczko "Lufa". Białostoccyzna 1945 r.

Zdzisław Badocha podobnie jak wielu uczniów z Nowo Święcian do gimnazjum w Święcianach dojeżdżał codziennie kolejką wąskotorową, obie miejscowości były odległe od siebie o około 12 km. Kolejkę wąskotorową, którą dojeżdżano o szkoły młodzież zabawnie nazywała „kukszą”. Kolega gimnazjalny Zdzisława, Henryk Kiwiński tak zapamiętał podróże szkolne:

*„... przechodzę zwykle pierwszy, potem przychodzi Stach (Stanisław Szostak) później Icek (Czesław Ilcewicz), Zdzich (Zdzisław Badocha), Koziół (Czesław Kozłowski), Kiełbasa, Suchy i Adaś (...) witaliśmy się pospiesznie i zaraz wszyscy wsadzali nosy w łacinę której w dniu wczorajszym z różnych powodów nie nauczyli się”.*

Zarówno dojazdy do szkoły jak i powroty do domu były doskonałą okazją do różnych figlów i zabaw od których młodzież nie stroniła.

Henryk Kiwiński po latach wspominał:

*„Wygłupów było do licha i trochę...”, „pociąg czasem jechał wolno że niektórzy uciekali przed konduktorem i biegli szybciej niż jechał pociąg wskakując do innego wagonu” . Stanisław Szostak wspominając swego kolegę Zdzisława Badochę napisał „Badocha cieszył się znacznym autorytetem wśród kolegów. Opanowany i stanowczy potrafił utrzymać mores wśród rozbrykanych uczniów dojeżdżających kolejką z N.Święcian do szkół w Święcianach”. Bardzo podobnie obrazuje postać Zdzisława relacja Pana Kiwińskiego „ On był bardzo na serio, patrzył na to tak lekko z góry, charakteryzowała go postawa zdyscyplinowana, kojarzył mi się bardziej z sylwetką kadeta niż ucznia”.*



"(...) postawa zdyscyplinowana, kojarzył mi się bardziej z sylwetką kadeta niż ucznia".

W Gimnazjum święciańskim obowiązywał regulaminowy ubiór, chłopcy nosili czapki „maciejówki”, spodnie z wypustkami (niebieska dla gimnazjum, czerwona dla liceum) całości dopełniała dwurzędowa marynarka, „*nigdy nie wolno nam było poza domem pojawić się inaczej jak w mundurze*” wspominał Henryk Kiwiński.





Stoją od lewej: Plut. Zdzisław Badocha "Żelazny", ppor. Marian Pluciński "Mścislaw", ppor. Jan Zaleski "Zaja". Białostoczczyzna 1945 r.



Stoją od lewej: Plut. Zdzisław Badocha "Żelazny", ppor. Marian Pluciński "Mścislaw", ppor. Jan Zaleski "Zaja". Białostoczczyzna 1945 r.

Przed wybuchem II wojny światowej we wrześniu 1939 roku Zdzisławowi i jego kolegom było dane ukończyć tylko jedną klasę gimnazjum. Zdzisław był dobrym uczniem, nie należał do prymusów ale był zdyscyplinowany. Uczył się m.in. języka niemieckiego a dużą wagę przywiązywał do sportu. Brał udział w zawodach narciarskich organizowanych przez gimnazjum w zimie 1938/1939, gdzie zajął drugie miejsce po swym przyjacielu Stanisławie Dybowskiem, późniejszym żołnierzu 5 Wileńskiej Brygady AK ps. „Ćwiartka”, „Tajoj” (poległ w bitwie z Niemcami pod Worzianami 31 stycznia 1944 roku). Potwierdzeniem wybitnych osiągnięć w sporcie w latach szkolnych jest nadanie Zdzisławowi Państwowej Odznaki Sportowej klasy trzeciej stopnia pierwszego. Prawo do noszenia tej Odznaki Zdzisław uzyskał na podstawie decyzji Wojewódzkiego Komitetu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego w Wilnie z dnia 7 grudnia 1938 roku.



Kadra 4 szwadronu: plut. "Żelazny", plut. "Szpagat", plut. Leon Smoleński "Zeus", NN, kpr.

W tym miejscu należy wspomnieć kilka słów o kadrze nauczycielskiej święciańskiego gimnazjum. W ogromnej mierze byli to ludzie cieszący się sympatią swych wychowanków, bardzo wielu z nich brało udział w walkach o niepodległość Polski w latach I wojny światowej a także na foncie wojny polsko-bolszewickiej z 1920 roku. Dyrektorem Państwowego Liceum i Gimnazjum im Józefa Piłsudskiego w Święcianach był Władysław Luro, oficer w stanie spoczynku. Jak wspomina Henryk Kiwiński był to „człowiek który kochał wojsko i żołnierską postawę wychowanków”. Krótco po wkroczeniu Armii Czerwonej w 1939 roku został zamordowany przez NKWD. Innym nauczycielem wokół którego tłumnie gromadziła się młodzież był Józef Maciusowicz nauczyciel biologii oraz harcmistrz Hufca Święciany. On również został zabity przez bolszewików w 1939 roku.

Nauczyciele przekazywali uczniom nie tylko wiedzę, ale także starali się wśród swoich wychowanków kształtować postawy patriotyczne obywatelskie. Wszechobecny był etos odbudowy ojczyzny, potrzeba odbudowania młodych struktur państwowych zniszczonych po ponad stu dwudziestu latach niewoli. Wyobraźnię młodzieży pobudzały opowieści o bohaterskich walkach Wojska Polskiego, których to nauczyciele byli uczestnikami. W ten sposób ukształtowało się zasadniczo niemal całe pokolenie przedwojennej młodzieży, pokolenie które dzisiaj nazywamy „pokoleniem Kolumbów”. W podobnej zresztą atmosferze wychowywany był sam Zdzisław Badocha w swym ognisku rodzinnym. Zarówno ojciec jak i matka od najmłodszych lat starali się swym dzieciom przekazać najważniejsze wartości - patriotyzm,

uczciwość, poświęcenie dla spraw wyższych, religijność.



4 szwadron, ostatni rząd od prawej: Danuta Siedzikówna "Inka", "Szpagat", por. "Mścisław", "Lufa", NN, Jerzy Fijałkowski "Stylowy", w pierwszym rzędzie od lewej drugi Witold Goldzisz "Radio", trzeci "Żelazny"

Kiedy wybuchła II wojna ...

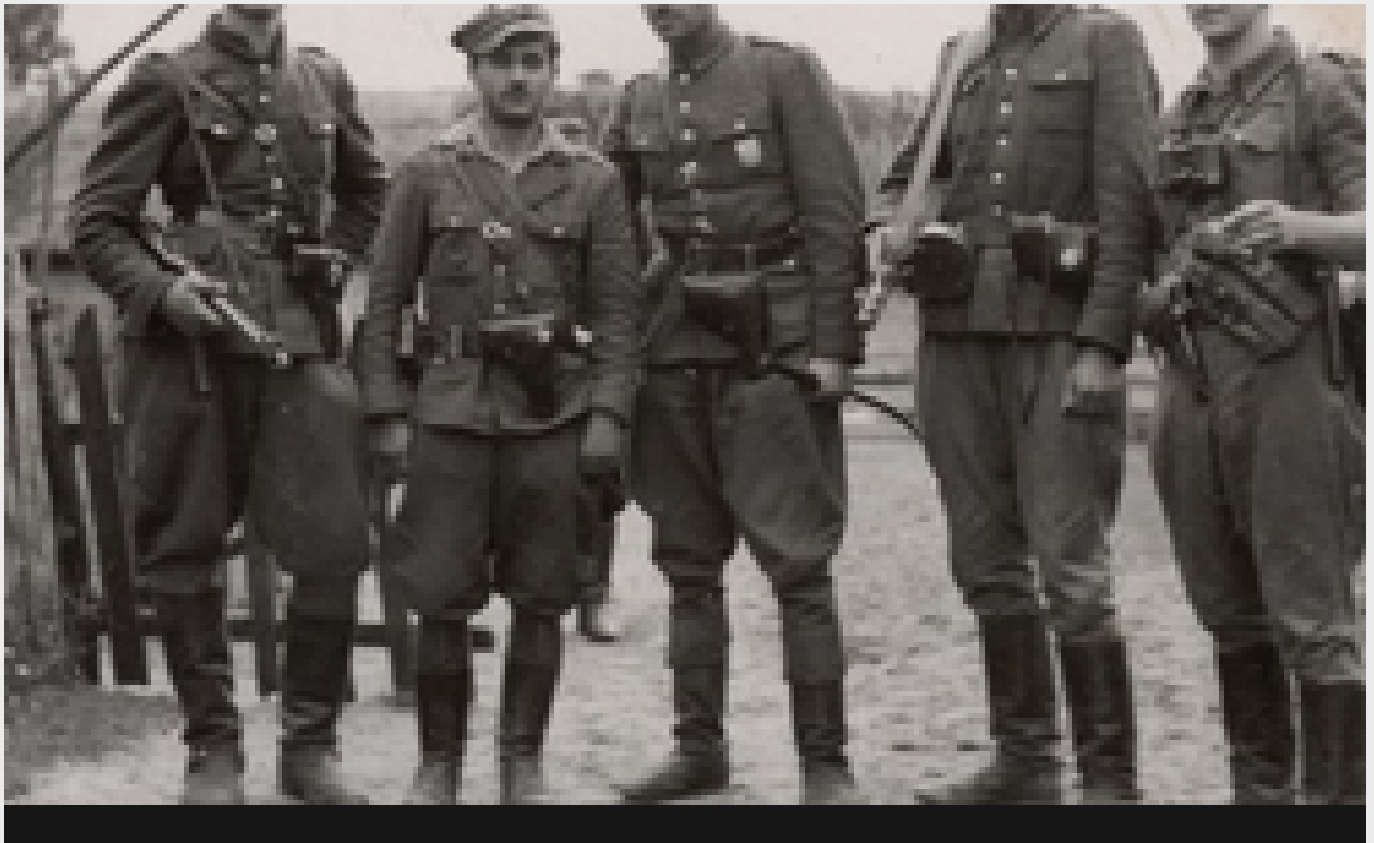
Kiedy wybuchła II wojna światowa, ojciec Zdzisława pożegnał się z rodziną i ruszył na wojnę. Przez dłuższy okres czasu nie było o nim wieści, zaś wśród wielu pogłosek pojawiła się i taka, że zginął pod Grodnem. Na wieść o tym Zdzisław wsiadł na rower i pojechał aż do samego Grodna, gdzie na szczęście wiadomości te okazały się nieprawdą. Roman Badocha został internowany na terenie Litwy.



Na pierwszym planie "Żelazny".

Tymczasem we wrześniu 1939 roku została aresztowana przez NKWD matka Zdzisława, ale po kilku dniach zostaje szczęśliwie zwolniona. Ponownie została aresztowana w kwietniu 1940 przez nowe władze litewskie, tym razem wraz ze Zdzisławem, pod zarzutem przynależności do polskiej organizacji konspiracyjnej. I tym razem zostali zwolnieni, cała rodzina została jednak w efekcie wywieziona na teren Litwy i osadzona w obozach pracy na 2 miesiące. Kolejny raz aresztowani zostali przez NKWD w 1941 i osadzeni w więzieniu w Wilnie. W 1942 roku Zdzisław rozpoczął pracę w konspiracji. W czerwcu złożył przysięgę ale już kilka miesięcy wcześniej rozpoczął regularną współpracę z podziemiem. Wraz z kolegami zbierali i magazynowali broń oraz inny ekwipunek, który wkrótce posłużył do zorganizowania pierwszego zbrojnego oddziału partyzanckiego na

Wileńszczyźnie, dowodzonego przez por. Antoniego Burzyńskiego „Kmicica” (zamordowanego przez sowieckich partyzantów w 1943 roku). Na początku 1943 roku Zdzisław Badocha wszedł w skład 23 Ośrodka Dywersyjnego Ignalino - Nowe Święciany i został zastępcą dowódcy 9 patrolu tego odcinka dywersyjnego, przyjmując pseudonim „Żelazny”. Ośrodki te zajmowały się prowadzeniem dywersji i sabotażu na komunikacyjnych szlakach kolejowych, toteż większość członków Ośrodka zatrudniona była na kolei. Zdzisław Badocha był zatrudniony na stacji kolejowej Nowo Święcany.



Ważnym miejscem spotkań konspiratorów było mieszkanie Badochów

gdzie odbywały się narady, spotkania konspiracyjne a także przyjmowano przysięgę od nowo wstępujących do Armii Krajowej. Zadaniem żołnierzy było zdobywanie broni, amunicji wszelkimi dostępnymi środkami, a także sabotaż i szkolenia wojskowe oraz zbieranie wszelkich informacji przydatnych dla działań Armii Krajowej a także kolportaż gazetki konspiracyjnej „Niepodległość”. M.in niszczone instalacje samochodów przewożonych na lawetach na front wschodni. Jego sylwetkę z tego okresu czasu obrazuje wspomnienie Władysława Szantera:

*„...w pierwszym okresie działania wybitnie wyróżnił się w działalności Zdzisław Badocha który był duszą całego zespołu(...) jego uważałem za wzór postępowania a we wszystkich sprawach zwracałem się do niego. Dowódcę patrolu widywałem bardzo rzadko wobec wszelkich informacji jakie posiadałem przekazywałem dla Zdzisława Badochy, który swoim postępowaniem i zachowaniem wyróżnił się nad nami, którego uważaliśmy za swego dowódcę (...).”*



Ppor. Zdzisław Badocha "Żelazny" (1925-1946)

W marcu 1944 roku Zdzisław Badocha został zdekonspirowany podczas akcji otwierania wagonów. Stając przed koniecznością ukrywania się zdecydował udać się do partyzantki. Otrzymał przydział do 5 Wileńskiej Brygady AK, do kompani szturmowej w plutonie dowodzonym przez ppor Mieczysława Kitkiewicza „Kitka”. Tam poznał m.in. swych późniejszych przyjaciół z którymi jego losy wiązały się do końca: Henryka Wieliczkę „Lufę” oraz Jerzego Lejkowskiego „Szpagata”. 5 Wileńska Brygada Armii Krajowej dowodzona przez mjr Zygmunta Szendzielarza „Łupaszkę”, w uzgodnieniu z komendantem Okręgu Wileńskiego AK ppłk Aleksandrem Krzyżanowskim „Wilkiem” nie wzięła udziału w operacji „Ostra Brama”, czyli uderzeniu oddziałów Armii Krajowej na Wilno, nie wierząc w dobre intencje sowieckiego „sojusznika”. Jego przewidywania okazały się trafne, gdyż walczące wspólnie z Sowietami oddziały AK zostały pod Wilnem okrążone przez oddziały NKWD i rozbrojone, a żołnierze i oficerowie AK aresztowani.





Żołnierze 4 Szwadronu 5 Brygady Wileńskiej AK, w górnym rzędzie od lewej: por. Marian Pluciński "Mścisław", plut. Henryk Wieliczko "Lufa", NN, plut. Zdzisław Badocha "Żelazny", środkowy rząd: plut. Jerzy Lejkowski "Szpagat", kpr. Zbigniew Fijałkowski "Pędzel", NN, na dole: Danuta Siedzikówna "Inka", NN "Beduin", Leonard Mikulski "Sęp", NN; Białostoczczyzna 1945 r.

Oddział próbował przedrzeć się na Zachód, ale okrążony przez Sowieców, na polecenie mjr „Łupaszki” uległ rozwiązaniu. Dalej żołnierze mieli przebijać się na własną rękę. Zdzisław Badocha „Żelazny” przedzierał się w kierunku białostoczczyzny w grupie dowodzonej przez „Kitka” (w grupie tej znajdowali się m.in. Henryk Wieliczko „Lufa”, Jerzy Lejkowski „Szpagat” czy Witold Kozłowski „Pikuś”). Okrążony przez jednostki NKWD Zdzisław Badocha wraz z kolegami został siłą wcielony do formujących się jednostek Wojska Polskiego „ludowego”, ale już w październiku 1944 roku wraz z innymi (m.in. Leonem Beynarem czyli późniejszym znanym historykiem Pawłem Jasienicą) powrócili do konspiracji, podejmując współpracę z podziemiem w rejonie Bielska Podlaskiego. Na bazie ocalałych partyzantów w kwietniu 1945 roku mjr „Łupaszko” odtworzył 5 Wileńską Brygadę Armii Krajowej. Zdzisław Badocha „Żelazny” objął funkcję dowódcy plutonu w 4 szwadronie dowodzonym przez por Mariana Plucińskiego „Mścisława”. Jako wyróżniający się żołnierz 22 maja został awansowany na stopień kaprała.



Od lewej: wachm. Jerzy Lejkowski "Szpagat", plut. Leon Smoleński "Zeus", w drzwiach plut. Zdzisław Badocha "Żelazny", wachm. Witold Galdisz "Radio", Jan Pabiś "Wieczorek", kpr. Bogdan Obuchowski "Zbyszek", na pierwszym planie po prawej st. strz. Jerzy Fijałkowski "Stylowy", siedzi trzecia od lewej sanit. Wanda Mickiewicz "Danka", w środku na pierwszym planie Antoni Zuchocki "Znicz"; Białostoczczyzna 1945 r.

„Żelazny” wykazywał się wielką odwagą osobistą, jak choćby przechodząc w swobodnie narzuconym na mundur płaszczu przez zaskoczenie rozbroił wartownika pilnującego mostu na Bugu, dzięki temu cały 4 szwadron spokojnie przeprawił się na drugą stronę rzeki. Odwagę „Żelaznego” z pewnością doceniał major „Łupaszko” gdyż parokrotnie powierzał mu zadania ochrony osobistej. 15 sierpnia 1945 roku w dniu święta Wojska Polskiego major „Łupaszko” awansował kpr. Zdzisława Badochę „Żelaznego” do stopnia podporucznika czasu wojny.

We wrześniu 1945 major „Łupaszko”, wykonując rozkaz Komendanta Okręgu Białostockiego, rozwiązał podległe mu oddziały. Po demobilizacji ppor. „Żelazny” otrzymał urlop, i wraz z ppor.

Henrykiem Wieliczką „Lufą”, Jerzym Lejkowskim „Szpagatem” oraz Leonem Smoleńskim „Zeusem” udali się poprzez Lublin w rodzinne strony Zdzisława Badochy do Dąbrowy Górniczej oraz Sosnowca. Zdzisław liczył na spotkanie z matką, pragnął także odwiedzić długo niewidzianą rodzinę. Było to ostatnie Jego spotkanie z członkami rodziny.

Pod koniec roku wrócił z urlopu docierając pod Sztum na kwaterę majora „Łupaszki” i spędzając z nim okres świąt Bożego Narodzenia. Wkrótce potem wznowił działalność bojową. W tym okresie bowiem mjr „Łupaszko” podporządkował się ponownie macierzystemu Okręgowi Wileńskiemu AK, ewakuowanemu na terytorium Polski centralnej oraz Pomorza i na polecenie Komendanta Okręgu ppłk Antoniego Olechnowicza „Pohoreckiego” rozpoczął działalność zbrojną.



Patrol partyzancki w marszu. Od prawej: plut. "Żelazny", plut. "Zaja", NN, plut. "Zeus", NN, 1945 r.

Na przełomie lutego i marca utworzono kilka patroli dywersyjnych, których zadaniem pozyskiwanie środków na działalność konspiracyjną (pieniądze, broń, amunicja, lekarstwa) prowadzenie szkoleń, a także bieżąca akcja zbrojna przeciwko najbardziej szkodliwym działaczom komunistycznym. Jednym z tych patroli dowodził ppor. Zdzisław Badocha „Żelazny”, a składał się on głównie z wileńskich harcerzy. Pieniądze uzyskiwano poprzez akcje ekspropriacyjne a jako jeden z głównych celi wybrano kasy monopoli spirytusowych. Powodem było wychowanie harcerskie i przestrzeganie 10 prawa harcerskiego.

Docelowym zamierzeniem majora Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki” było jednak wznowienie bieżącej działalności partyzanckiej i utworzenie możliwie dużego zgrupowania leśnego na Pomorzu. 14 kwietnia 1946 roku w opuszczonym majątku Kojty koło Sztumu odbyła się pierwsza na Pomorzu koncentracja oddziałów mjr „Łupaszki”. Stawiło się na nią około 20 ochotników zdecydowanych kontynuować walkę z komunistami. Szeregi trzeciego już zgrupowania 5 Wileńskiej Brygady AK zasilili licznie oprócz stałej kadry żołnierze 3 Wileńskiej Brygady AK „Szczerbca” z okresu wileńskiego, większość z nich stanowili harcerze słynnej „Czarnej Trzynastki” (13 Wileńska Drużyna Harcerzy im Zawiszy Czarnego). Najwięcej wileńskich harcerzy znalazło się pod komendą ppor. Zdzisława Badochy „Żelaznego” także wileńskiego harcerza: sierż. Robert Nakwas Pugaczewski „Okoń”, Marian Jankowski „Marek”, kpr. Bogdan Obuchowski „Zbyszek”, Henryk Wojczyński „Mercedes”, plut. Henryk Urbanowicz „Zabawa”, kpr. Henryk Kazimierczak „Czajka”. Zastępcą ppor. „Żelaznego” został ppor. Olgierd Christa „Noc”, „Leszek”, harcerz „Błękitnej Jedyńki Żeglarskiej”, żołnierz 3 Wileńskiej Brygady AK. Już wkrótce ta grupa miała stać się jednym z najsukuteczniejszych i najbardziej niebezpiecznych dla nowej władzy ośrodków oporu.



4 szwadron, od lewej: Józef Kamiński "Ziutek", por. "Mścisław", "Inka", w środku mjr "Łupaszka", siedzą NN, Mieczysław Abramowicz "Miecio", wachm. Wacław Beynar "Orszak", wrzesień 1945 r.

Wiele doświadczeń ...

Wiele doświadczeń wyniesionych jeszcze z przedwojennego harcerstwa, a następnie wypróbowanych w praktyce podczas działalności konspiracyjnej a później partyzanckiej stanowiło główny atut niezwykle mobilnej i aktywnej grupy ppor. „Żelaznego”. Przez okres ponad 3 miesięcy przerzucając się samochodami, pieszo czy nawet pociągami po rozległych obszarach Borów Tucholskich, Pomorza i Powiśla, skutecznie paraliżowali działalność administracji komunistycznej i służb bezpieczeństwa oraz wojska.



Od lewej: sierż. Robert Nakwas-Pugaczewski "Okoń", kpr. "Zbyszek", ppor. "Leszek".

Wobec tego niespodziewanego na tych terenach niebezpieczeństwa władza komunistyczna zorganizowała olbrzymie obławę z zaangażowaniem wielu środków technicznych oraz setek żołnierzy. W taką obławę szwadron ppor. „Żelaznego” wpadł w rejonie leśniczówki Płaskosz na terenie Borów Tucholskich. Sytuacja w jakiej znaleźli się partyzanci była o tyle niekorzystna, że znajdowali się w nierozpoznanym wcześniej terenie, jednak dzięki talentowi ppor. „Żelaznego” udało bezpiecznie umknąć się obławie. Tak te wydarzenie zapamiętał zastępca „Żelaznego” ppor. Olgierd Christa „Leszek”:

*„Zostaliśmy przyciśnięci do wezbranej Brdy, stojąc na wysokim zalesionym stoku [...] Żelazny zdecydował się na przekroczenie rzeki i wyjście na odłonięty, bezleśny teren. Nie trzymał się kurczowo zasad taktyki partyzanckiej[...] Żelazny wybrał na miejsce pobytu, i to na dwa dni świąt, gospodarstwo tuż obok Tucholi, w rozwidleniu szos na Chojnice i Czersk. Był to majstersztyk taktyczny stosowany również w późniejszym okresie. Przeciwnik nie doceniał naszej bezczelności”.*

{GALERIA:391446}

Niemal bezustanny nacisk wojsk bezpieczeństwa na szwadron „Żelaznego” determinował jego działalność. Ciągłe bezpośrednie zagrożenie śmiercią, towarzyszący stres, wszystko to bardzo zbliżało do siebie żołnierzy, byli za siebie nawzajem odpowiedzialni i w każdej sytuacji wspierali się wzajemnie. Z czasem więź, która istniała między nimi, nabrała pięknego ale niezwykle tragicznego wymiaru. Nie chcąc wpaść w ręce funkcjonariuszy UB wielu było gotowych odebrać sobie życie. Tak było w przypadku Tadeusza Urbanowicza „Moskito” który w jednej z potyczek ranny w nogę nie chcąc opóźnić odwrotu zaskoczony przez wojsko grupy dostrzelił się z pistoletu wołając „czołem chłopaki”. Był to przejaw najwyższej odpowiedzialności i ofiarności.



Od lewej: ppor. "Zaja", NN, kpr. Tadeusz Urbanowicz "Moskito", 1945 r.





Funkcjonariusze UB i KBW "pozują" do zdjęcia z wykopanym z grobu ciałem Tadeusza Urbanowicza "Moskito", październik 1946 r.

Największym sukcesem ppor. Zdzisława Badochy „Żelaznego” w kampanii pomorskiej 5 Wileńskiej Brygady AK była akcja przeprowadzona 19 maja 1946 roku na terenie dwóch ówczesnych powiatów: Starogard Gdański i Kościerzyna. Poruszając się samochodem rozbrojono tego dnia 7 posterunków milicji (w Kaliskach, Osiecznej, Osieku, Skórczu, Lubichowie, Zblewie i Starej Kiszewie) a dodatkowo zlikwidowano dwie placówki Urzędu Bezpieczeństwa w Skórczu i Starej Kiszewie. Warto w tym miejscu przypomnieć epizod jaki miał miejsce podczas rozbierania funkcjonariusza UB w Skórczu, którego odnaleziono we własnym mieszkaniu: *„zachował się po męsku, oświadczając Żelaznemu, iż nie będzie na klęczkach prosił o życie co zostało odebrane jako ewenement. Miejscowi nie mieli o nim negatywnej opinii”*. Funkcjonariusza puszczono więc wolno, konfiskując jedynie broń. Ze względu na dobrą opinię i godną postawę nie rozstrzelano go, jak z reguły postępowano z funkcjonariuszami UB

(i praktycznie tylko z nimi). Jest to przykład szlachetnej walki, humanitarnego traktowania przeciwnika, czemu zaprzeczała komunistyczna propaganda lat późniejszych. Na takie zachowanie nie stać było zaś funkcjonariuszy komunistycznych. Finał akcji przeprowadzonej 19 maja miał miejsce w Starej Kiszewie w pow. Kościerzyna, gdzie z rozkazu ppor. „Żelaznego” rozstrzelano pięciu funkcjonariuszy UB w tym sowieckiego oficera NKWD, doradcę PUBP w Kościerzynie lejtnanta Piotra Szyniedzina, niszcząc w ten sposób siatkę aparatu represji na tym terenie i destabilizując totalitarną władzę na dłuższy czas. Podczas akcji zdobyto ponad 20 sztuk broni oraz innego wyposażenia i kilka tysięcy amunicji. Było to na tyle spektakularne wydarzenie, iż komunikat o nim nadało radio BBC.



Funkcjonariusze UBP zlikwidowani przez szwadron "Żelaznego" w Starj Kiszewie.

W uznaniu zasług i w dowód zdolności dowódczych major Zygmunt

Szendzielorz „Łupaszko” odznaczył ppor. Zdzisława Badochę „Żelaznego” sygnetem 5 Wileńskiej Brygady. Było to osobiste wyróżnienie które otrzymywali tylko najwybitniejsi żołnierze 5 Brygady. Major „Łupaszko” wystąpił także z wnioskiem o odznaczenie ppor. „Żelaznego” Krzyżem Virtuti Militari V klasy w uzasadnieniu podając „Bardzo odważny, dzielny, pełen inicjatywy, wykazał wielką odwagę osobistą”. Znakomite wykszolenie, zgranie oraz doświadczenie nabyte podczas wielu lat walki a także brawurowe i nieszablonowe kierowanie pozwalało żołnierzom ppor. „Żelaznego” na unikanie starć z dużymi oddziałami i omijanie obław.

Z czasem jednak siły aparatu represji zaczęły dokładniej koordynować swoje działania i zaczęły odnosić pierwsze sukcesy. W pierwszych dniach czerwca 1946 roku szwadron ppor. „Żelaznego” działał w rejonie Dzierzgonia i Sztumu, rozbijając posterunki milicji i wywołując kontrakcję sił przeciwnika. W efekcie 10 czerwca 1946 roku podczas postoju we wsi Tulice szwadron został zaatakowany przez grupę operacyjną UB i MO. Co prawda grupa ta została całkowicie rozbita, ranny jednak został ppor. „Żelazny”. Opatrzony został natychmiast przez sanitariuszkę Danutę Siedzikówną „Inkę”, ale rana okazała się na tyle poważna, że wymagała pomocy lekarza. Dowództwo nad szwadronem przejął ppor. Olgierd Christa „Leszek”, nakazując bezzwłoczny wymarsz z miejsca potyczki. Najważniejszym celem było zapewnienie rannemu „Żelaznemu” opieki medycznej. Korzystając z kontaktów konspiracyjnych na tym terenie, został on umieszczony początkowo w majątku Zielenice, jednak jeszcze tego samego dnia przetransportowano go do nieodległego Czernina gdzie przez dwa tygodnie przebywał na rekonwalescencji w majątku, podległym wtedy Ottomarowi Zielke, działaczowi kaszubskiemu, współpracującemu z siatką konspiracyjną Okręgu Wileńskiego i działającymi w terenie szwadronami.



Żołnierze 4. szwadronu V Brygady Wileńskiej AK. Stają od prawej: wachm. Jerzy Lejkowski "Szpagat", Danuta Siedziakówna "Inka", kpr. Bohdan Obuchowski "Zbyszek", w śród ku siedzi Kazimierz Kwiatkowski.

Do całości tych wydarzeń, doszedł czynnik ludzkiej zdrady. W wyniku podjęcia współpracy z UB łączniczki „Łupaszki” Reginy Żelińskiej ps. „Regina” resort bezpieczeństwa uzyskał informacje o właścicielach majątków udzielających pomocy wileńskim oddziałom. 28 czerwca 1946 grupa funkcjonariuszy PUBP z Malborka wyruszyła w celu aresztowania administratora majątku Zielenice Józefa Piątka. Nie zastawszy go jednak w Zielenicach kontynuowano dalsze poszukiwania. Tym sposobem funkcjonariusze UB i milicji trafili do Czernina, gdzie w zasadzie przypadkowo natknęli się na ppor. Zdzisława Badochę „Żelaznego”. Miał on tego dnia opuścić Czernin wraz z przybyłym już tam łącznikiem mjr „Łupaszki” Stanisławem Szczykno „Stachem”. Podjęta próba ucieczki zakończyła się śmiercią

„Żelaznego. Zauważony podczas opuszczania pałacyku przez milicjanta Bolesława Łagockiego zaczął się ostrzeliwać. Wydawało się, że zdoła ująć lecz wtedy został ponownie ranny i zginął od wybuchu rzuconego przez milicjanta granatu.



Wykonane przez UB pośmiertne zdjęcie ppor. Zdzisława Badochy "Żelaznego"

Paradoksalnie milicjanci nie spodziewali się zastać tam legendarnego już dowódcy szwadronu. Zapewne gdyby posiadali taką informację nie zdecydowali by się na atak. Badocha został rozpoznany przez nich dopiero po sygnecie 5 Brygady na którym znajdowała się dedykacja. Adiutant „Łupaszki” Wacław Beynar „Orszak”, który odwiedził go w Czerninie krótko przed śmiercią napisał później: *„Tak zakończył niezapomniany kolega i postrach dla Bezpieczeństwa”*.



Majątek, w którym ukrywał się ppor. "Żelazny".



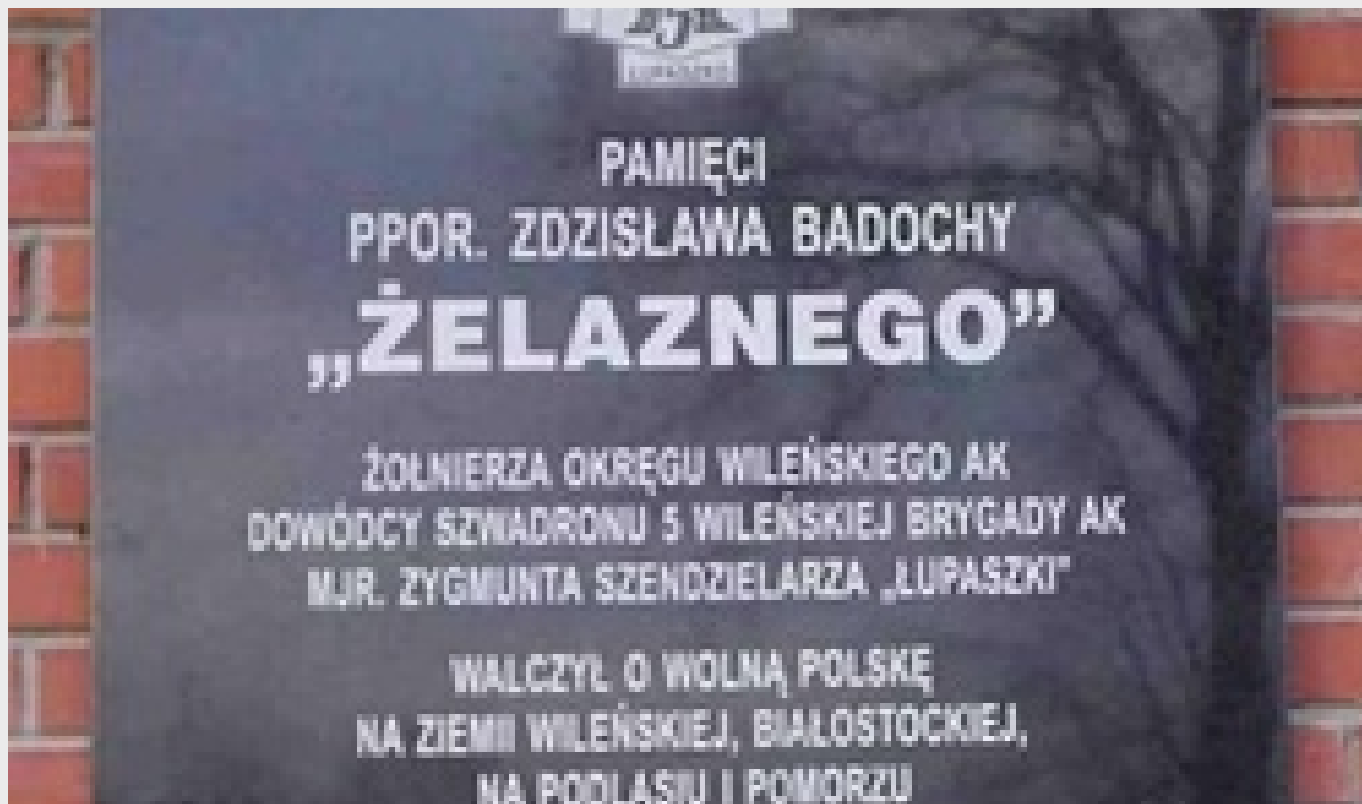
Członkowie, odtwarzającej jeden ze szwadronów mjr. "Łupaszki", Trójmiejskiej Grupy Rekonstrukcji Historycznej w parku przy majątku w miejscu, gdzie zginął "Żelazny"



Odślonięcie tablicy pamiątkowej w Czerninie poświęconej ppor. "Żelaznemu" z udziałem człoTrójmiejskiej Grupy Rekonstrukcji Historycznej, odtwarzającej jeden ze Szwadronów 5. Wileńskiej Brygady AK mjr. "Łupaszk".



Odślonięcia tablicy dokonuje por. Józef Bandzo ps. "Jastrząb", żołnierz V Brygady Wileńskiej AK, towarzysz broni "Żelaznego".



Na tablicy błędnie podano wiek "Żelaznego" w chwili śmierci. Jako że od niedawna wiadomo, że urodził się 23 marca 1925 r., tak więc poległ mając 21 lat.

Podporucznik Zdzisław Badocha „Żelazny” zginął w wieku 21 lat, był pełnym życia, niezwykle pogodnym człowiekiem, szanowanym i serdecznym kolegą, znakomitym dowódcą i oficerem. Przez niemal 50 lat propaganda komunistyczna przedstawiała Jego wizerunek jako zdegenerowanego bandyty, bezwzględnego mordercy niewinnych osób, milicjantów, kolejarzy itp. Dopiero od niedawna dzięki pracy wielu historyków możemy poznać prawdziwy niezafałszowany wizerunek Zdzisława Badochy i jego żołnierzy, którzy niemal wszyscy zapłacili najwyższą cenę za walkę pod rozkazami mjr „Łupaszk” i ppor. „Żelaznego”. Zarówno On jak i wielu innych nie ma dzisiaj własnego grobu, ich ciała zostały potajemnie pogrzebane w



nieznanych miejscach.



**Podziel się:**

**Drukuj:**

[Drukuj tą stronę](#) [Generuj PDF](#) [z tej strony](#)